

Powrót

Późny wieczorze uciekasz,
A kwiaty tkliwsze są niż zwykle
I wyrazić wszystko można
Bez większego spięcia,
I gdy u nas skłaniasz się w tej porze
Wszystko stygnie, koloru nabiera ciepłego,
Wszystko tak otwarcie skryte.
Nadzieja z żalem realności przybierają,
Sen, kolory nieba ku wrażliwości zachodzą,
Szelest jakby mniejszy,
Tobół jakby lżejszy,
Sen Cię tuli do mroku,
Zachód do matczynych drzwi.

Fran
Senior

Mamrot

Nie boję się śmierci,
a ty boisz się, że ja umrę.
Ani to nic nowego na tym świecie,
Ani warte czego, a ty ryczysz jak na piątek piętnastego.
Potrzebna ci byłam jak rym w tamtym wersie,
A ty przeżyłeś mnie udając, że cię nie widzę wcześniej
I udajesz, bo nie wiesz co jesteś,
ja umarłam za życia, ty umierasz we śnie.
Myśli o mnie cię kłują jak najgorsze dreszcze,
a przecież my przed sobą otwarci, świat na życia
wielkiego jasne noce barwą, liściem otoczone
uchyliliśmy, by nie wpaść jak one,
ale ja bezwładnie tonę...
może w wdziękach twoich, czy oczu otchłani,
nieważne.
Myśmy razem żyli osobno umarli,
bo ziemi się trzymasz jak matka spódnicy,
a ja poleciałam w otchłań trzepocząc twe myśli skrzydłami gołębic.

Fran
Senior

Vuelo misterio*

Widzę światło to i otchłań, spełnienie moje!

Tak mży mi po twarzy, zabiera oczy w mrok wpatrzone,

Tu nie ma Ciebie, jesteś tylko mały Ty,

Koniec mych wynurzeń, tu czeka natchnienie,

Życie w ciszy, pustce, pełni, to wszystko jaśniej.

Czystość błoga i ludzka materia bije promienistą jednolitością

Ten zapach, dziecięcy szelest siana,

Wspomnienie zabaw,

Złamanie drabiny i słońca ze szpary smutny koniec

Światło Twoje i moje wymyślone...

Już zgasło.

*(z hiszp. tajemnica lotu)

Fran
Senior